

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV | ŁÓDŹ ŚRODA 20 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 18

Bohaterska śmierć łodzianek.

W obronie czci niewieściej stoczyły z krwawymi bandytami zaciętą walkę,

podczas której padły, przeszyte kulami rewolwerowymi.

Z Sieradza telefonują nam:
W ubiegłym tygodniu Sieradz został poruszony do głębi która miała miejsce w niedalekim Chramcu, a której ofiarami padły, potworną zbrodnią, dwie nauczycielki łodzianki, Józefa i Franciszka Jankówny.

Okoliczności tej krew ścinającej w tyłach zbrodni przedstawiają się następująco:

Siostry Jankówny, stałe mieszkanki Łodzi, pełniły od początku bieżącego roku obowiązki nauczycielek szkolnych w Chramcu pod Sieradzem.

Mieszkały one w budynku szkolnym gdzie zajmowały na piętrze oddzielny pokój.

W piątek 15 bm. o godz. 4-ej popołudniu, gdy zajęcia w szkole się już skończyły, do pokoju nauczycielek wtargnęli dwaj zamaskowani osobnicy

i pod grozą rewolwerów zażądali wydatka im pieniędzy, oraz wszelkich wartościowych przedmiotów.

Przerazone niewiasty usiłowały w pierwszej chwili ratować się ucieczką, zamiar ich został przez napastników udaremniony.

Po krótkiej chwili szamotanii się, nauczycielki które próbowały również wszczać alarm, leżały na podłodze, związane i z zakneblowanymi ustami.

Wówczas bandyci, nieszkodliwszy w ten sposób swe ofiary, przystąpili do

rabunku. Wszelkie wartościowe przedmioty, przedstawiające jakąś wartość, spakowali w tobołki, poczem przystąpili do osobistej rewizji ofiar.

Przy nauczycielkach znaleźli pieniądze, ogółem w sumie 200 złotych.

Rozwścieczeni nieustannym oporem niewiast, napastnicy poczęli się

znęcać nad nimi w nieludzki sposób. Podarli na nich odzież i pobili do utraty przytomności.

Wszystko jednak było zamało zwyrodniałym bandytom. Czując się, widąc zupełnie bezpiecznie, usiłowali dopuścić się na swych ofiarach gwałtu.

Podczas szamotanii się, jednej z siostrz udało się uwolnić z krepujących ją więzów,

wyrzucić z ust knebel i wszczać alarm. Przerażliwy krzyk hańblonej niewiasty i jej zacięta walka

w obronie własnej i siostrzanej czci, doprowadziły napastników do pasji.

Walka dwóch degeneratów z bohaterką kobietą przybrała wprost zwierzającą formę.

Wreszcie bandyci, widząc, iż siłą nie działają, wydobyli rewolwery i poczęli strzelać gęsto do nieszczęsnych nauczycielek.

Odgłosy strzałów zaalarmowały sąsiadów i zmusiły zloczyńców do ucieczki. Sąsiadom, którzy przybyli z pomocą przedstawił się widok okropny:

Pośrodku zdemolowanego pokoju, leżały na podłodze,

pławiąc się w kałużach krwi, dwie siostry - nauczycielki, dając bardzo słabe oznaki życia.

Podarta w strzępy odzież, liczne rany i śliski, świadczyły o zaciętej walce, jaką stoczyły

dwie bohaterkie łodzianki z krwiożerczymi bandytami.

Pomimo doraźnej pomocy lekarskiej obie ofiary zwyrodniałych napastników tego jeszcze dnia zakończyły życie.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo, celem schwytania krwawych bandytów.



— Wczoraj koń mój zrobił 14 kilometrów w ciągu 6 minut...
— Nemożliwe!...
— Ale... w wagonie towarowym!



— Mamusia kazała powiedzieć, że znalazła tę spinkę w chlebie...
— Tak?... To poproszę mamusie, żeby poszukała w chlebie kołnierzyka, który zgubiłem razem ze spinką...

P. prezes dr. Fichna ustąpi?

Zakulisowe pertraktacje w sprawie prezesury w radzie miejskiej i ewentualnego wejścia opozycji do magistratu

Jak dowiaduje się „Express“ w kołach rady miejskiej m. Łódź żywo omawiana jest sprawa wyboru prezesa rady na rok 1926. Dotychczas wysoką tę godność piastował p. dr. Bolesław Fichna (N. P. R.). Ostatnio na terenie radzieckim zapanowały pewne tarcia i powstał nawet projekt wysunięcia innej kandydatury na stanowisko prezydjalne.

Równocześnie w największym sekrecie czynione są próby wciągnięcia do magistratu opozycji lewicowej, aby wobec ciężkich chwil podzielić odpowiedzialność.

Jak dotychczas, rezultaty te nie są uwiecznione skutkiem i wątpić trzeba, czy pod koniec kadencji rady, gdy właściwie robi się już przygotowania do przyszłych wyborów — taki obrót sprawy jest wogóle do pomyślenia.

W związku z powyższymi sprawami dotychczas nie zostało zwołane posiedzenie rady miejskiej w r. 1926. Podobno ma ono być zwołane pod koniec bieżącego miesiąca po uregulowaniu pozostawionych spornych i problematycznych kwestji.

Chora umysłowo usiłowała dokonać samobójstwa

Łódź, 20 stycznia

P. Luiza Heilborn, zamieszkała przy ul. Pańskiej nr. 54, zdradziła już od dłuższego czasu objawy poważnej choroby nerwowej.

Całemi prawie dniami siedziała przy oknie, i chwytnym wzrokiem obserwowała nielicznych przechodniów.

W nocy co chwila, budziła się, szepotała akcie słowa bez związku, i wybuchala spazmatycznym płaczem.

Rodzina nosiła się już dawno z zamiarem oddania jej do zakładu dla umysłowo chorych, ale na wieść o tem, p. Luiza dostawała spazmów i groziła, że sobie odbierze życie.

W dniu wczorajszym, nieszczęśliwa kobieta dowiedziała się, że rodzina postanowiła bezapelacyjnie odesłać ją do Kochanówka.

„Zesłanie“ do zakładu dla obłąkanych, było dla niej straszniejsze niż śmierć.

Korzystając z chwili, gdyż w pokoju nikogo nie było, otworzyła okno i usiłowała wyskoczyć.

Na szczęście jednak ktoś z rodziny zauważył to i zdołał powstrzymać chorą w krytycznej chwili.

Konkursy żywnościowe „Expressu“.

W piątek wydrukowana będzie pierwsza lista wygranych.

W dniu dzisiejszym, podobnie jak i wczoraj, należy wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Expressu“, (Piotrkowska 49 w podwórzu) koperty z kuponami drugiego konkursu żywnościowego.

Ostatni termin wrzucania upływa jutro dnia 21 bm. o godzinie 8 wieczorem zgodnie z warunkami konkursu.

W odpowiedzi na liczne zapytania wyjaśniamy, iż dotyczy to tylko DRUGIEGO konkursu, nie zaś TRZECIEGO, którego kupony zamieszcza „Express“ obecnie. Zamieszczane obecnie kupony należy tymczasem tylko wycinać i przechowywać.

W piątek dnia 22 bm. zamieszczona będzie w „Expressie“ pierwsza lista wygranych drugiego konkursu.

Niemcy

muszą zrozumieć

że granice Polski są absolutnie nienaruszalne.

Zresztą, obchodzą się oni doskonale bez korytarza, bez Górnego Śląska i bez Poznania.

Francuskie pismo „Gazette de Prague” podaje dłuższy artykuł wstępny, poświęcony kwestji stosunków polsko-niemieckich. Dla ciekawych jego spóstrzeżeń podajemy czytelnikom skrócony jego przekład.

Czyż jest to koniecznością i przeznaczeniem, by niemiecko - polskie stosunki były stale tak trudne i napięte? Tak zapytuje — autor artykułu francuz Georges Bienaine, który kilkakrotnie zwieził Polskę i Niemcy od morza Bałtyckiego aż po górny Śląsk.

Czy moglibyście uwierzyć w to, że między Polakami i Niemcami byłaby trwała różnica w myśleniu, gdyby Polska i Niemcy były od siebie oddzielone jakimś wielkim systemem wodnym, zatoką morską lub wreszcie wysokimi górami? Niemcy dążą do zmiany granic na wschodzie.

Objektywny znawca polsko - niemieckich granic zauważy jednak, że wytknięcie nowych granic między Polską a Niemcami niema tak żywotnego znaczenia dla Niemiec jak się powszechnie twierdzi. Niemcy mogą prosperować (i prosperują też) bez potrzeby zabierania nowych terytoriów, zamieszkałych przez Polaków, którzy stanowczo odmawiają przyjęcia panowania niemieckiego.

Wypadki ubiegłego roku właśnie wykazały, że Niemcy mogą się obejść całkiem i bez pół miliona ton polskiego węgla z Górnego Śląska.

Niektóre pisma podały przesadne wiadomości, że obywatelom Berlina grozić będzie głód jeśli polskie Poznańskie nie dostarczy i głównemu miastu Niemiec kartofli i innych produktów rolniczych, jak to było dawniej. W rzeczywistości obawy te okazały się ponne. Niemcy zamknęli swe granice dla dowozu polskiego a w Berlinie przez siedem lat nie ubyłoby obywateli.

Ani Prusy wschodnie nie poniosły żadnej szkody z powodu odłączenia od reszty Niemiec, bo są w takim geograficznym i gospodarczym położeniu w jakim były przez kilka stuleci przedtem niż Fryderyk II nie zabrał — korytarza polskiego (1772). Niemcom pozostała dostawa morzem i w powietrzu, która stale wzrasta.

Niemcy twierdzą, że stosunki na granicy były utrudnione? Czyż nie zostały Niemcom zapewnione wygody, a nawet i przywileje? Pociągi z Berlina do Królewca i do Gdańska, korzystają z przywilejów eksterytorjalnych. Przy przejeździe przez polski korytarz jakgdyby właściwie były na gruncie niemieckim, a polskie władze nie mają prawa wchodzić do tych pociągów i je oglądać. — Dla pociągów niemieckich korytarz polski właściwie nie istnieje. Dlatego też dowóz koleją z Niemiec do wschodnich Prus stale wzrasta.

Polityczne i gospodarcze stosunki obu państw są jednak określone stosunkami duchowymi. Jeśli tylko pozbawi się ducha dawnych nieprzyjacielskich poglądów, znikną i granice celne, jak to się już stało między Czechosłowacją, a Polską.

W Niemczech spotykamy się jeszcze często z mniemaniem, że Polacy są narodem, który nie potrafi rządzić. Stąd w dalszym ciągu myśli, że polska prowincja, rządzona przez Prusy w czasie jednego stulecia, jest właściwie pruska. — Tak mogłaby oprzeć się wyższej kulturze pruskiej? Niemieckiego ducha nacji walnego nie dotknęły ani protesty licznych przedstawicieli polskich w sejmie Rzeszy, ani w sejmie krajowym, ani większość Polaków w prowincjach, które obecnie zostały Polakom oddane.

Polska dała Niemcom prawa, na jakie Niemcy zdecydować się nie mogli. Niemieckie szkoły w Polsce mają zupełną wolność. Polskie szkoły w Niemczech są niepotrzebne. Podobny stosunek jest między kolonistami niemieckimi w Polsce i polskimi w Niemczech.

Do koniecznego oswożenia myśli, Polska dała pierwszą inicjatywę

Zywe krzyżówki na estradzie.



Jedno z pism londyńskich urządziło w tych dniach niezwykle zabawną imprezę. Na estradzie wielkiej sali koncertowej żywi ludzie układali krzyżówki w ten sposób, że pierwsze litery słów, określających poszczególne osoby, tworzyły słowa. Na naszej rycinie widzimy jedną z takich gotowych krzyżówek.

Królowa „warenhauzu” zmarła w Paryżu.

Jak doszli biedni małżonkowie do olbrzymiego majątku?

Zdolnością, sprytem, pracą i pilnością.

Obecnie cała paryska prasa rozpisyje się szeroko o śmierci pani Cognacq, właścicielki znanego wahrenhausu „Samaritaine”, która zmarła kilka dni temu.

Pani Cognacq, która ze skromnej sprzedawczynie stała się właścicielką „Samaritaine”, była rycerzem legji honorowej. Nie miała własnych dzieci, stała się więc matką tysięcy bezdomnych sierot. Na pogrzebie szlachetnej kobiety był nawet

prezydent republiki francuskiej.

Gdy w roku 1885 zaczęła pracować jako sprzedawczynie w „La nouvelle Heloise”, gdzie poznała swego późniejszego męża Ernesta Cognacq, i później stała się właścicielką sklepu „Au petit benedice” na ulicy Turbigo, który stał się

jednym z największych pałaców mody w całej Francji.

nie mogła nawet przypuszczać, że będzie kiedyś jedną z najświetniejszych osobistości Paryża.

Osiągnęła sławę i bogactwo, — ale swą własną ciężką pracą. Życie małżonków Cognacq było jednym ciągiem wypadków i powstań, wytrzymałość i energia w końcu zwyciężyły, stali się bogaci, znani i szanowani.

Jako młoda sprzedawczynie przybyła pani Cognacq do Paryża. Wpadła w oko pewnemu młodemu chłopcu, który przybył z prowincji do Paryża, aby w stolicy znaleźć sobie zajęcie.

Wkrótce młodzi zaręczyli się.

Dziewiętnastoletni młodzieniec został kierownikiem sklepu z działów w

do małych miasteczek; w trakcie tych podróży młodzian poznał dokładnie psychologię kupujących.

W roku 1870

wynajął mały sklepik na brzegu Sekwany.

W tam, gdzie obecnie mieszczą się olbrzymie zakłady „Samaritaine”, i zobowiązał się płacić dziennie za komorne, ponieważ nie miał już ani grosza oszczędności, a liczył na dzienny zarobek.

Wtedy właśnie nastąpił

punkt zwrotny jego życia.

Za dziesięć tysięcy franków, które pożyczył od siostry, kupił partję towarów, na której świetnie zarobił.

Wojna z Niemcami zatamowała co prawda rozwój jego interesu, ale Cognacq nie zbiedniał, ponieważ w swym pustym sklepie

zaczął szyć spodnie dla armji narodowej

Po zawarciu pokoju sklep zaczął się znów rozwijać pomyślnie, właściciel przypominał sobie wówczas, że ma narzeczoną. Poślubił młodą dziewczynę, która w międzyczasie przeniosła się do „Bon Marche”, i

powstanie „Samaritaine” można uważać za dziecko młodego małżeństwa.

W owym czasie, gdy Cognacq zaczynał swą karierę, nie było jeszcze sklepów, któreby przyciągały wielkie tłumy.

On zaś pierwszy postawił sobie za zadanie: jtknajwiększy wybór towarów dla powiększenia obrotu do maximum,

co w wahrenhausach stało się uosobieniem uprzejmości.

Naturalnie wszystko to razem nie może, gdy się nie ma szczęścia. Sam dyrektor „Samaritaine” wypowiedział kiedyś te słowa, ale zaraz dodał, że każdemu w udziale przypada także szczęście, na jakie zasłużył.

Rozwój „Samaritaine” podążył szybkimi krokami naprzód. W dwa lata po ślubie małżonkowie Cognacq mieli czterdziestu pracowników i 800,000 franków rocznego obrotu.

W roku 1905 obrót doszedł do 50 milionów, a liczba pracowników wynosiła 3000 osób.

Obecnie Cognacq zatrudnia 7000 osób.

Przytem małżeństwo Cognacq prowadzi zawsze niezwykle prosty i skromny tryb życia. Codziennie mąż i żona wstawali o piątej godzinie zrana.

Pierwsi przychodzili do interesu i wychodzili ostatni.

Nigdy nie wzięli sobie, ani dnia urlopu, nigdy nie wyjeżdżali w większą podróż. W niedzielę załatwiali zaległą korespondencję lub spacerowali wzdłuż wahrenhausu, aby zobaczyć, jakie wrażenie wywierają wystawy.

Pani Cognacq podobno nie pozostała nigdy na ziemi ani kawaleczka sznurka, a pan Cognacq zna nawet z imienia wszystkich swych pracowników. Pani Cognacq rozporządziła, aby w dniu jej śmierci wahrenhaus był otwarty, mimo to tłumy pracowników zjawily się na jej pogrzebie.

Konduktowi żałobnemu towarzyszyły niezliczone ilości dzieci z przytulików fundowanych przez panią Cognacq.

...możliwe, ale

Handlarz z Amsterdamu

jest lepszy...



Dziś wielka europejska premiera!!

W kino-
teatrze

REDUTA

Początek 4.30
ost. seans o 10 w.
Passe-partout i bilety ulg. nieważne

CHARLIE CHAPLIN

w najświetniejszym filmie świata



To, czego wyczekują z upragnieniem Londyn, Berlin i Wiedeń!

To, co od szeregu miesięcy jest najsensacyjniejszym widowiskiem Ameryki i Paryża!!

**C
H
A
R
L
I
E**



**C
H
A
P
L
I
N**

Obraz, który od szeregu miesięcy jest na ustach prasy całego świata!!

Wesoły dramat i tragiczna komedia!



GORĄCZKA ŻŁOTA

10-cio aktowym wesołym dramacie produkcji 1925 r.
!!Orgja śmiechu i łez!! Obraz wlas. „HYNOR” LTD LONDON.



Dziś premjera!

MOTTO: „Życie ludzkości jest tańcem wokół złotego cielca.”



Dziś premjera!

MOTTO: „Życie ludzkości jest tańcem wokół złotego cielca.”

Najulubieńsza artystka filmowa

HENNY PORTEN

wraz z najwybitniejszymi artystami

Rieman, Runicz i Steinrück

w 8-io aktowym wspaniałym dramacie o szczęściu, złocie i szubienicy p. t.

„ZŁOTY CIELEC”

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.



Radujcie się piłkarze — bezrobocia nie będzie!

Postarał się o to dbający o was zarząd Ł. Z. O. P. N. wyznaczając wam, nawet po dwa mecze dziennie.

Widzewska Manufaktura może zupełnie zamknąć swe podwoje, gdyż R. T. S. Widzew jest pupilem Ł. Z. O. P. N.

Jak ma być bałagan, to niech będzie porządny, rzekł Ł. Z. O. P. N. i cwylosował?... kalendarz rozgrywek o mistrzostwo.

Lepiej późno niż nigdy, powiedział filozof, a ŁZOPN idąc w jego ślady ogłosił wreszcie aż dwa kalendarze rozgrywek, jeden po drugim. W jego oficjalnym organie czytamy nawet, że stało się to „drogą losowania“!?!... Pożałuj się Boże!

Przyjrzyjmy się więc jego pracy i złożymy kondolencje klubom sportowym, których losy na los takiego „losowania“ skazane zostały.

Powracając do wyrażanych przez nas na tem miejscu, przewidywań i obaw, stwierdzić musimy, że sprawdzili one się co do joty.

Oba kalendarzyki t. j. powtórzenie rozgrywek o puchar PZPN, który z winy miłośników panujących nam jeszcze władz sportowych, w roku ubiegłym nie znalazł „godnego“ siebie posiadacza i wreszcie jak długo i niecierpliwie oczekiwany, kalendarz rozgrywek o mistrzostwo ŁZOPN w piłce nożnej na rok 1926.

Przeglądając tylko pobieżnie te prace, które nawiasem mówiąc w innych okręgach już od dawna wykonano nie można powstrzymać się od podejrzenia, że losowanie rozgrywek, odbyło się tendencyjnie, z protekcyjnym uwzględnieniem potrzeb niektórych klubów i właścicieli boisk. W przeciwnym zaś razie, jeśli oba kalendarzyki ustalono rze czywiście drogą losowania, jak to głosi komunikat W. G. i D. Ł. Z. O. P., to losujący nie mieli pojęcia o swych obowiązkach i tę tak poważną dla sportu njeocenioną wprost pracę zrobili ot tak sobie na kolanie.

Nikt w to nie wiaćpił, że tegoroczne pańszczyźniane rozgrywki, zajmą klubom cały sezon sportowy.

Ale, ażeby w najbardziej upalnych miesiącach letnich, jak lipiec i sierpień wyznaczano mecze na godzinę 11-tą rano, na coś podobnego nie zdobyłby się nikt w całym świecie sportowym naszego globu. To też taki bałagan, takie chwasty, mogły wyrósć li tylko w ogródku, przez obecnie i niestety zbyt długo rządzącą większość w łódzkim sporcie.

Nie podobna bowiem nawet przypuścić, ażeby kierownicy naszej nawy sportowej, choć na chwilę zastanowili się nad tem, jaki los czeka ostatni klub w tabeli mistrzostwa; jakich to wysiłków, jakiego natężenia sił i woli wymaga się od drużyn A-klasowych, uprawiających przecież sport choć odrobinę dla idei, dla sportu, ażeby uniknąć tej ewentualności.

Czy A-klasowy klub, przegrywający mecz, pomiędzy godziną 11-tą i 13-tą, w sierpniu nie będzie czuł się pokrzywdzony: czy rozgrywane na takim upale zawody i uzyskane wyniki mogą dać mierę sił przeciwników i czy w taki sposób i w takich warunkach przegramy, decydujący mecz o zepchnięcie jednego z klubów do klasy B, ten okrzywdzony klub może przyjąć bez zszewrania? — Nie!

To też kalendarz ten należy natychmiast złożyć tam, gdzie jest dlań odpowiedniejsze miejsce, t. j. do archiwum, gdzie już tyle szkodliwych i nie dorzecznych wypocin mózgowych, obecnej większości spoczywa.

Pozostanie zaś w mocy tego kalendarza i wprowadzenie go w życie, co może się również zdarzyć w obecnych warunkach, należy przyjąć jako pamiątkę-pokończającą swój chwalebny żywot zarządzie ŁZOPN, który w uprawianiu sportu, nie innego poza znużaniem się nad swymi urojonymi i rzeczywistymi przeciwnikami i sportowcami nigdy nie widział. A w ciągu rozgrywek towarzyszyć mu będzie błogosławieństwo wszystkich graczy.

Nie dosyć na tem.

Kwiatki w tych kalendarzach są zbyt liczne i zbyt piękne, ażeby nad niemi przejść do porządku dziennego.

Czy bowiem losowanie może być jako takie traktowane, jeżeli klub posiadający własne boisko, nie gra na niem ani jednego meczu o puchar PZPN.

Czy wobec tego można wierzyć, że losowanie odbyło się w myśl wszelkich zasad sprawiedliwości — Trudno naprawdę o większy absurd, jak o wierzenie w podobne nonsensy. Dla wyjaśnienia dodajemy, że tym pokrzywdzo-

Ze świata piłkarskiego.

NOWY ZARZĄD POZNAŃSKIEGO Z. O. P. N.

Poznań, 19 stycznia

Odbyło się tutaj walne zgromadzenie PZOPN, na którym po ostrej dyskusji uchwalono absolutorjum ustępującemu za rządowi i wybrano nowy w składzie następującym: prezes Zymalski, (Unja), I wiceprezes Preściński, II-gi Kallenbach, sekretarz Szye, skarbnik — Wagner, radny — Zuberek, wydział gier i dyscypliny — Baranowski.

PIŁKA NOŻNA W WIEDNIU.

Wiedeń, 19 stycznia.

Spotkania o mistrzostwo przyniosły następujące rezultaty: Wacker — Simmering 3:1, (3:0), Sportklub — Rudolphshugel 3:2 (0:0). Mecze towarzyskie dały następujące wyniki: Hakoah — Slovan 3:1 (1:1), Admira — BAC 3:0, WAC — WAF 7:1 (3:1).

PIŁKA W ANGLJI.

Londyn, 19 stycznia.

Walka o mistrzostwo toczy się w dalszym ciągu pod znakiem zwycięstw faworytów, Prowadzi Arsenal przed Sunderlandem i byłym mistrzem Huddersfieldem.

dem. W trzeciej rundzie o puchar Arsenal bije Wolverhampton 1:0, Manchester City bije Corinthian 4:0, Cardiff City-Burnley 2:0.

WŁOCHY — CZECHOSŁOWACJA

Turya, 19 stycznia

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Włochy — Czechosłowacja przyniosło zgola nieoczekiwane zwycięstwo miejscowych. W obecności 18 tysięcy widzów udało się ambitnym włosom zwyciężyć niepokonaną dotychczas jedynastkę Czechów w stosunku 3:1. Bramki dla Włochów zdobyli della Valle, Conti i Malgoczi, Honorowy punkt dla gości uzyskał ze wspaniałego strzału Kristal.

W Krakowie niema profesjonalizmu.

Kraków, 19 stycznia

Komunikują nam z krakowskiego związku okręgowego piłki nożnej, że rewizja ksiąg kasowych i buchalteryjnych czołowych klubów krakowskich, dokonana przez delegatów KZOPN nie wykazała żadnych śladów profesjonalizmu.

nym klubem jest, tak niemiły dla panującej większości, mistrz Łodzi — ŁKS.

Ale jeszcze nie koniec na tem. Bo oto w kalendarzu rozgrywek o mistrzostwo ŁZOPN na rok 1926 w piłce nożnej czytamy, że drugi z rzędu „pupil“ rządzący większością, R. T. S. Widzew, w dniu 2 maja zobowiązany jest do rozegrania dwóch meczów, tj. jednego o godzinie 11-iej z ŁTSG naboisku ŁKS i drugiego z Siłą na boisku WKS, o godzinie 16-tej.

Nikt nie uwierzy iż losowanie odbyło się prawidłowo i że kalendarz ten nie był „zrobiony“, przedystynując już zgóry R. T. S. Widzew na kandydata do klasy B. Bowiem mierząc siły naszych A-klasowych klubów, według ich

obecnego składu do podróży na dół tj. do klasy B, Siła albo Widzew musza być przygotowane, wskutek czego wyznaczenie temu ostatniemu drugiego meczu w tym samym dniu z najgroźniejszym jego przeciwnikiem, nie jest niczem innym, jak radosnem życzeniem Widzewowi „szczęśliwej podróży“ do klasy B.

I naprawdę, że na wszystko inne ze strony obecnej magistratury sportowejbyliśmy przygotowani, ale o tego rodzaju i tak nieudolnie sfabrykowane machinacje nie odważylibyśmy się posadzić naszych władz sportowych. Sądzą one widocznie, że bałagan i tak jest, niech więc będzie porządny... A z tym jest im naprawdę do twarzy. P. M.

Na białej bezkresnej pustyni.



Nauczyciel jazdy na wariantach musi bardzo często odgrywać rolę zakochanego gentlemana.



Mistrz narciarstwa szwajcarskiego wykonuje jeden ze swych pięknych skoków.

Kino-Teatr CASINO

Kto nie widział i jeszcze, musi zobaczyć — najwspanialszy film z życia wielkomiejskich donżuanów p. t.

czy warto kochać?

Najpiękniejsze kobiety świata występują w tym fascynującym obrazie, pełnym wspaniałych momentów

Wirująca piramida najświetniejszych tancerzek — jest jednym z wielu pomysłowych tricków reżyserskich

Bogata wystawa obrazu, cudowne zdjęcia z Nizzy, Monte-Carlo i Riviery — wzbudzają szczerzy zachwyt wśród publiczności

PONADTO

Część Artystyczna:

PONADTO

Występy fenomenalnej pary tanecznej

Niny Pawliszczewej i Feliksa Parnella

oraz znanego recytatora

Benedykta Hertza.

- I. **Kat i grzesznica** — (muz. Rachmaninowa) wyk. Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell
- II. **Aktualne piosenki i satyra** — odśpiewa **Benedykt Hertz**
- III. **Zemsta Cowboy'a** — (muz. Puccini'ego) wyk. **Feliks Parnell**
- IV. **Mowa posła Wierciołka przeciw nagości** — wypowie **Benedykt Hertz**
- V. **Kocha - nie kocha** — (muz. Chopina) wyk. Nina Pawliszczewa i Feliks Parnell.

Pocz. o godz. 4.30. Od 4.30—5.30 na seans kinematograficzny cena wszystkich miejsc **zł. 1.** Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. KANTORA.** Sala ogrzewana.

Kradzież dokumentów wojskowych.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj na krótko przed odejściem z dworca Głównego pociągu osobowego do Wina, pewien oficer zaalarmował policję, oświadczając jej, że z przedziału wagonu I klasy skradziono mu walizkę. Po bliższym wyjaśnieniu okazało się, że oficerem meldującym o kradzieży był stacjonowany w Wilnie pułk. Rawicz-

Masłowski. W walizce, którą wykradziono znajdowały się oprócz przyborów podróży ważne dokumenty wojskowe, odnoszące się do stanu liczebnego armii na r. 1926, tudzież korespondencja urzędowa. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania, lecz wyniku narazie nie osiągnięto żadnego.

Katastrofa podziemnych pociągów.

Nowy Jork, 20 stycznia. w przejeździe przez most w Williams-Dwa pociągi podziemnej nowojor-burgu. Dwie osoby zostały zabite. Około tej kolei zderzyły się przy gęstej mgle 50 ciężko rannych.

Nie będzie „kości niezgody“!

Mięso będziemy kupować osobno i kości osobno.

Lódź, 20 stycznia. Nieraz w składach rzeźniczych możemy zaobserwować zatargi naszych gospodyń ze sprzedawcami mięsa. Zatargi te należą naprawdę do kategorii „zatargów drobnych“, nie wywołujących bynajmniej żadnych zaburzeń społecznych, niemniej jednak są one w ogólności charakterystyczne, a dla naszych gospoń — są istnym źródłem utrapień. Chodzi mianowicie o „kość niezgody“, o tem odwieczny, zdaje się, antagonizm, panujący w tak zw. jatkach. — Proszę mi dać trzy kilo mięsa! — żąda kupująca. — Właśnie waże dla pani trzy kilo mięsa — brzmi flegmatyczna odpowiedź rzeźnika. — Przepraszam pana — protestuje gospośka — ale tu będzie mięsa najwyżej dwa kilo, bo kilo wynoszą kości. — Proszę pani, mięso bez kości nie bywa. Może pani nie kupować... Te małe, szare, codzienne zatargi dużo psują krwi naszym gospodyniom i źle się odbijają na... naszych żołądkach.

Jak się „Express“ dowiaduje, władze jednoosobnie opracowują obecnie ustawę, wzorując się na ustawie amerykańskiej. W Ameryce bowiem mięso zazwyczaj bywa sprzedawane bez kości, których nawet nie wolno trzymać w sklepach. O ile kto chce nabyć kości, ten wstępuje do osobnego sklepu. System taki, zaprowadzony u nas, aczkolwiek podniesie niewątpliwie cenę mięsa, położy jednak kres wszystkim na tem te zatargom i nadużyciom. Mięso więc będziemy kupowali osobno i kości — osobno.

Ograbienie kasjera międzynarodówki.

Moskwa, 20 stycznia. Wczoraj w południe, dwaj nieznani mężczyźni zatrzymali na rogu Wielkiej Bronnej ulicy i zauku Bogosławskiego w Moskwie kasjera wydziału wykonawczego międzynarodówki, który przewoził 350 tys. rubli, otrzymanych z sowieckiego banku państwa. Po zatrzymaniu kasjera, nieznani okazali zaświadczenia G.P.U., odebrał kasjerowi tekę z pie-

niędmzi i oddał go w ręce milicji, nakazując natychmiastowe przewiezienie go do G.P.U. Po przywiezieniu kasjera do głównego urzędu G.P.U. na Lubiance ujawniono, iż padł on ofiarą napadu ludzi, nie wspólnego nie mających z organizacjami sowieckimi, i najprawdopodobniej należących do ugrupowania przeciwsowieckiego.

4-letnie dziecko zranilo oca nożem

Lódź, 20 stycznia. Juda Rotenberg, 21-letni czeladnik, został wczoraj, w mieszkaniu swego chlebodawcy, przy ul. Kilińskiego 72, ranny w niezwykłych okolicznościach. Żona majstra wyszła na miasto po zakupy, pozostawiając pod opieką Rotenberga 4-letnie dziecko, które bawiło się na stole, obok niego. W pewnej chwili, dziecko wzięło do rączki nóż. Czładnik zauważył to wprawdzie, lecz nie zwrócił na fakt ten specjalnej uwagi i pracował w dalszym ciągu. Nagle uczył silny ból... To dziecko ugodziło go nożem w rękę. Przerazony czeladnik krzykiem zwał sąsiadów, którzy zawiadomili pogotowie. Przybyły lekarz, po opatrzeniu rany, porzucił Rotenberga na miejscu.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym ruch na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi rozpoczął się przy kursie dolara 7.50 w placencie i 7.55 w żądaniu. W godzinach rannych zarówno podaż, jak i popyt na materiał dolarowy był zupełnie nieznaczny. Tendencja całkowicie utrzymana. Oddział Łódzki Banku polskiego ofiarował dziś rano przy braku podawców za dolary 7.28, t. j. ten sam kurs, co w poprzednich dwóch dniach.

GIELDA LONDYŃSKA.	
Londyn, 19 stycznia	
Nowy Jork	4.86 9/32
Holandja	12.09 25/32
Francja	130.06
Belgia	106.99
Włochy	120.37 i pół
Niemcy	20.42
GIELDA PARYSKA.	
Paryż, 19 stycznia	
Londyn	129.75
New York	26.59

Niebezpieczeństwo powodzi.

Berlin, 20 stycznia. Wdniu wczorajszym w całym Niemczech ustały opady śnieżne. W wielu częściach państwa gwałtownie nastąpiła odwilż przy bardzo łagodnej temperaturze. Obawiają się nowych katastrof powodzi.

APOLLO I szły raz w Łodzi Bożyszcze kob. e. GEORGE CARPENTER W snortowo-sms dramacie. Ceny miejsc: Łoża zł. 2.25, I 1.60 II 1.25 III 90 gr., IV 70 gr.

ODEON Po raz pierwszy w Łodzi! **Strzeżcie się dziewcząt!** „Handlarze żywym towarem” dramat obyczajowo-życiowy w 8 akt. ilustrujący tragiczne losy porwanych dziewcząt przez handlarzy żywym towarem.

CORSO Program w 10 cz. **Alber int** w obr. p. t. **Powrót Odyszenka** Nad pogr. „Bohaterowie Areny” w 2 cz. Ferdynand Merdek w roli pt.

SALA FILHARMONJI

Dzisiaj w środę, o godz. 8.20 wiecz.

Ostatni niezgodny występ

Z udziałem artystów Opery Warszawskiej

FAUST

Opera w 5-ciu aktach Gounoda

Bilety od 2 zł do 7 zł sprzedawane kas. Filharm.

Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie

1. Opatowski Nowomiejska 27

Tel. 6-09.

Węgiel

w plombowanych workach z dostawą do mieszkań. Gwarantowany gatunek i waga. Punktualna dostawa.

Jan Korat

ul. ... 7 (dla ...) tel. 45-57